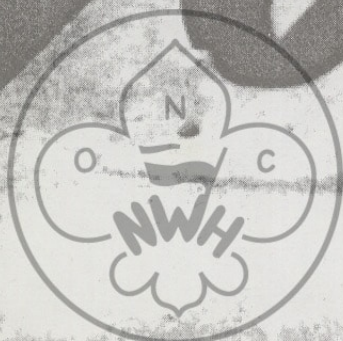
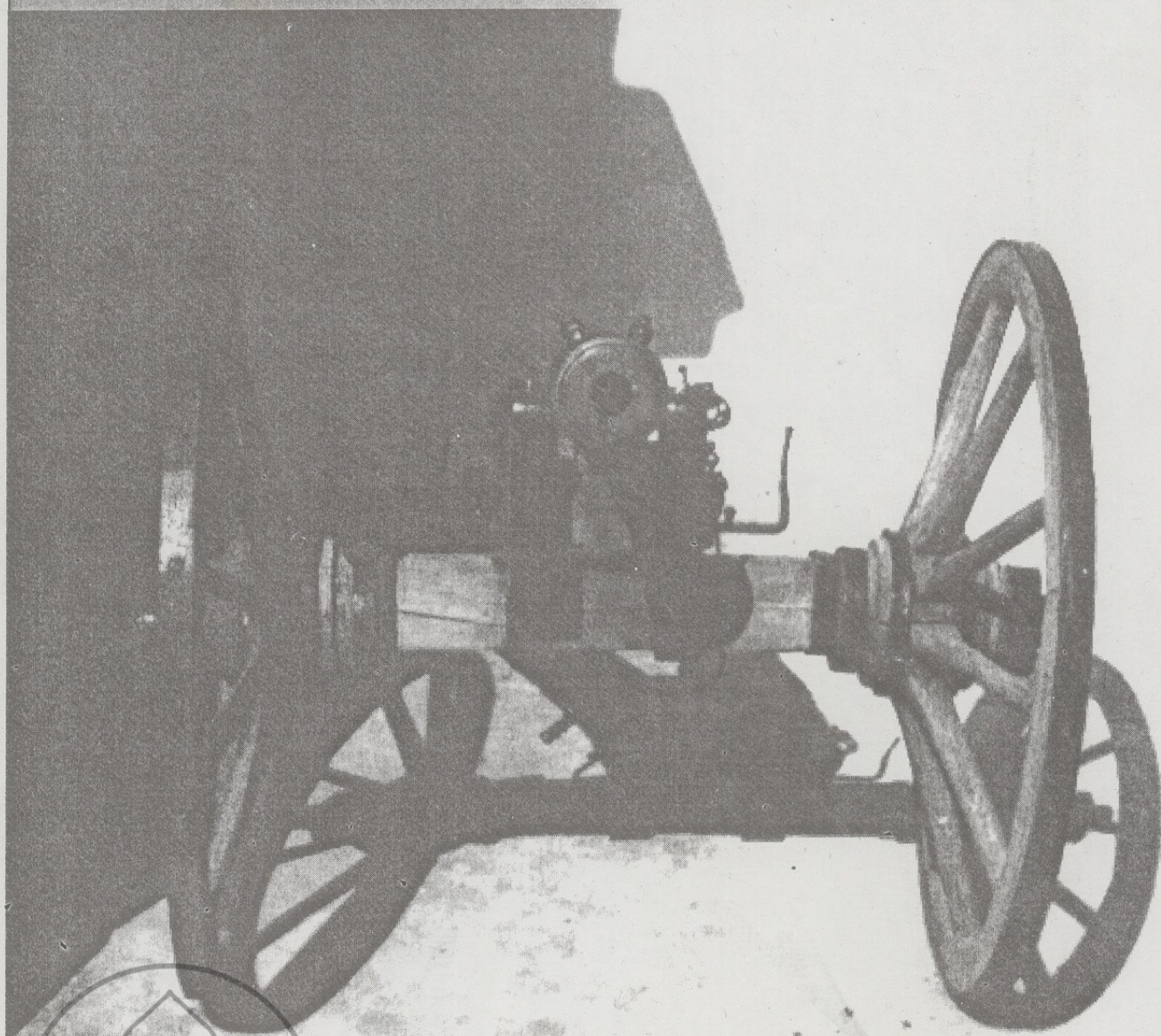




Drogowskazy

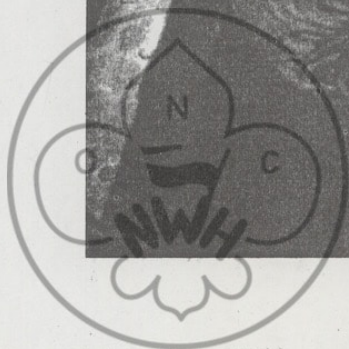
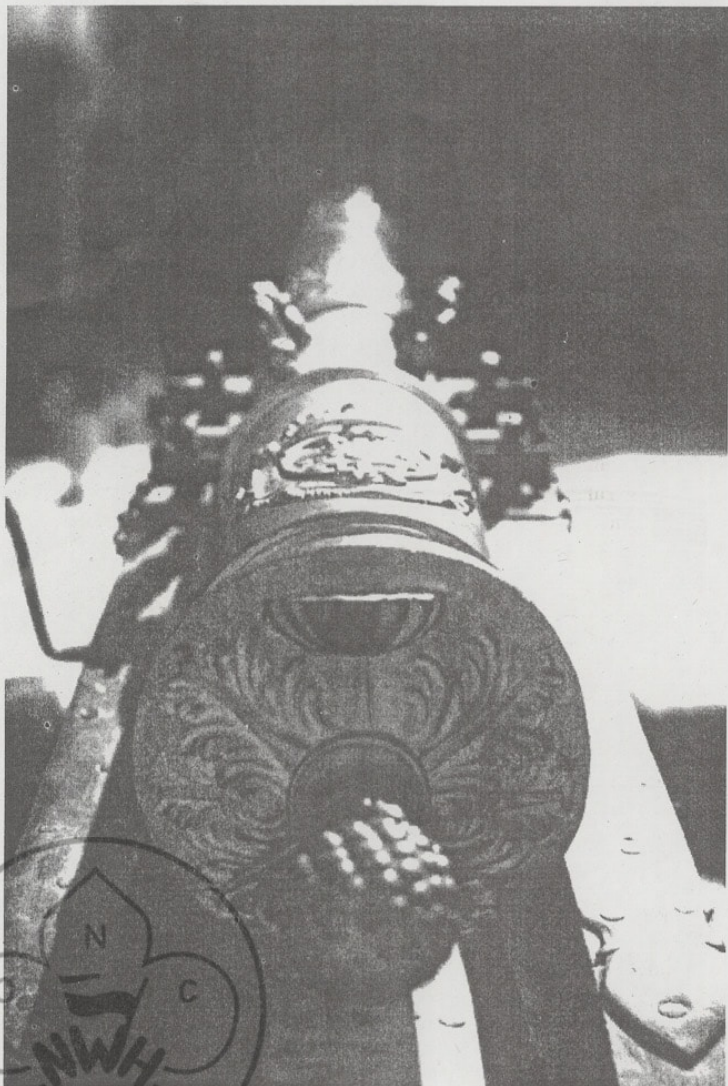
Pismo instruktorów **ZHR**

NR 7—8 (28—29)
ROK IV 25.08.1995



archiwum

ARMATA DLA NACZELNIKA



archiwum

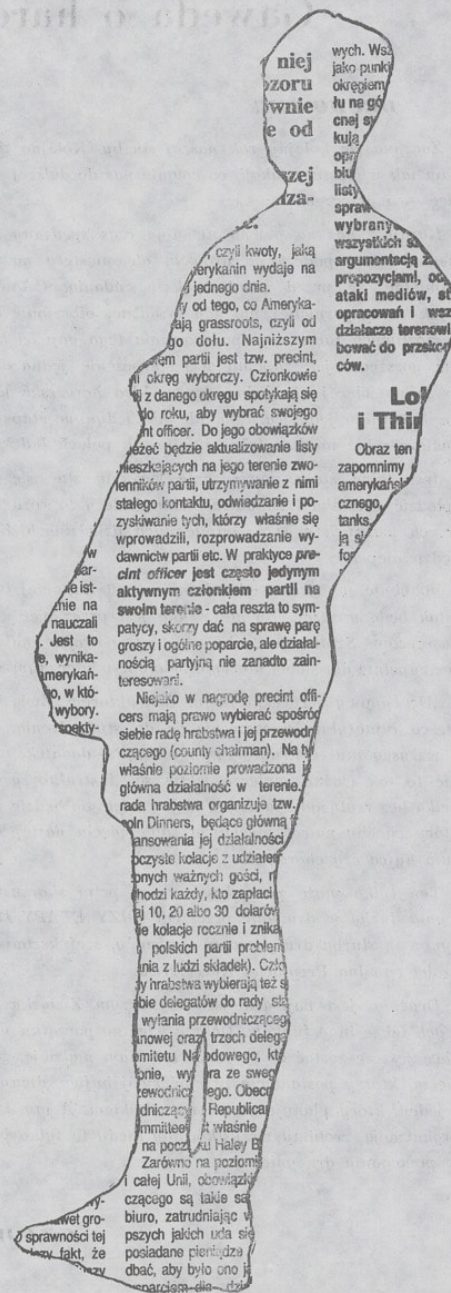
Armata dla Naczelnika

Dawno już zamierzaliśmy przeorganizować pracę naszej redakcji. Jak to zwykle bywa wszelkie zmiany, szczególnie te, które mają wyjść na lepsze są trudne do zrobienia. Ale w końcu udało się i po okresie „bylejakości” Drogowskazów mamy nadzieję rozpocząć okres starannego technicznie i ciekawego merytorycznie wydawania pisma. Wstyd się do tego przyznać ale ostatnie numery szczególnie technicznie były niezgrabne, dlatego postanowiliśmy raz jeszcze przeprosić naszych czytelników i autorów. Jednocześnie nic nie obiecujemy, może oprócz tego, że będziemy się starać być coraz lepszymi redaktorami. W tym staraniu, mamy nadzieję pomogą nam nasi czytelnicy, których okazuje się jest weale nie mało.

Główną przesłanką zmian była jednak chęć zrobienia prezentu Druhowi Naczelnikowi. Skarżył się Druh ostatnio na łamach kwietniowych „Drogowskazów” na brak „armat”. Oto i armata! Jest nią nasze pismo. Może Druh sobie postrzelać dowoli (czytaj popisać artykuły) i jeszcze zachęcić cały zespół Głównej Kwatery — „miejsca Ci u nas dostatek”. Wszyscy w całej Polsce czekają na takie trafne strzały informacyjne o tym, co też ta nasza pracowita Kwatera planuje? Czym stara się poderwać nas do najwyższych lotów.

Oczywiście miejsca w „Drogowskazach” jest dużo i przede wszystkim pismo istnieje by prezentować pomysły programowo-metodyczne wszystkich instruktorów, nie tylko członków GKH-rzy. Możliwość współtworzenia pisma ogólnopolskiego jest ważnym elementem rozwoju kadry instruktorskiej. O budowaniu jedności całego związku nie wspomnę, bo jest to oczywiste. Szczególnie w aktualnej sytuacji finansowej, gdzie wyraźnie spadła nasza mobilność i tak mało odwiedzamy się nawzajem. Dlatego, Drogi Czytelniku, ty też możesz zaprezentować na łamach „Drogowskazów” swoje propozycje i poglądy na nasze wspólne harcerstwo. Czekamy na Twój list!

REDAKTOR NACZELNY



Gawęda o harcerskiej służbie

DRUHOWIE!

Zaczyna się kolejny rok naszej służby. Kolejne zbiórki, odprawy, wyjazdy. To wszystko, co daje nam tak wiele satysfakcji, co ciągnie nas do dalszej harcerskiej pracy ma też bardzo często drugą nazwę — wyrzeczenia.

Każdy z nas na pewno uwielbia czas spędzany przy wieczornym ogniu, każdy mile wspomina jesienny wiatr podczas wędrówek, ale niestety na tym nie kończy się nasze życie. Trzeba zawsze pamiętać, że przed nami większe zadania. Człowiekowi dano przywilej władania tą małą planetą i jak każdy przywilej, nakłada to na nas olbrzymie obowiązki. Służba w harcerstwie jest tylko jedną z możliwych form, zagospodarowania tego największego skarbu, jakim jest życie. Dlatego też, nie ma nic gorszego, jak zapamiętałe zauroczenie jedną ideą, nawet najszlachetniejszą. Trzeba umieć przejść w życiu więcej niż jedną drogę. Idea harcerska jest sposobem na życie, ale służba harcerska powinna być tylko jego ważnym, ale nie jedynym etapem. Jakże ważne jest, aby każdy z nas potrafił znaleźć sobie miejsce także na innych polach ludzkiej aktywności.

Jest takie stare powiedzenie, że aby stać się prawdziwym mężczyzną należy posadzić drzewo, spłodzić potomka i zbudować dom. Należy to rozumieć także jako osiągnięcie sukcesu w co najmniej trzech ważnych a jakże odmiennych dziedzinach. Bez takiej różnorodności naszych poczynań, życie będzie niepełne.

Podobnie w harcerstwie. Jeżeli nawet najlepiej będziemy pełnili jedną funkcję, to nasze sukcesy i tak będą mizerne. Bo nie sztuką jest przez pięć lat prowadzić doskonałą drużynę i wychować grono następców. Sztuką jest aby po tym, potrafić znaleźć sobie takie pole działania, na którym robiąc coś zupełnie dla siebie nowego, móc być użytecznym dla tych, co po nas podjęli harcerską służbę.

„Drużynowy najważniejszym instruktorem Związku” — coraz częściej pojawia się takie zdanie. Ale ci, co infantylnie upraszają je do stwierdzenia, że najważniejsze to dobrze prowadzić drużynę, a wszyscy inni instruktorzy to już tylko dodatek, w swej niedojrzałej naiwności zapominają, że gdyby nie to tak ważne zaplecze jakim są „instruktorzy organizacji”, drużyna jako jednostka, byłaby kropelką bez realnego znaczenia. Nigdy więc nie będzie zasługiwał na uznanie najlepszy nawet drużynowy, który choćby nawet wychował sobie pięciu następców, nigdy nie podjął jakichkolwiek działań na forum hufca czy chorągwi.

Ten tylko może powiedzieć, że w pełni skorzystał z harcerskiej szkoły życia, kto prócz chartowania ducha w drużynie przeszedł TRZY ETAPY INSTRUKTORSKIEJ SŁUŻBY: służba chłopcu (drużynowemu), służba drużynowemu (hufcowy, szef kształcenia, komendant chorągwi...) i na koniec, już jako osoba cywilna Przyjaciel Harcerstwa.

Drużyna jest najważniejsza w naszym Związku i to dla tej drużyny potrzebne są oprócz drużynowych także inne funkcje. Dobrze więc na początku nowego roku harcerskiego zadać sobie pytanie: kim chcę jeszcze zostać w harcerstwie? Mam nadzieję, że znajdzie się wśród was co najmniej siedemdziesięciu, którzy postanowią przejąć swój hufiec, dwunastu, którzy zechcą być Komendantami Chorągwi i jeden, który planuje zostać naczelnikiem. A my, którzy zwolnimy wam funkcje, może już będąc poza organizacją, zrobimy wszystko, aby kiedy to tylko będzie możliwe, wesprzeć w tym co najważniejsze: w pomaganiu drużynie.

CZUWAJ!

archiwum

NACZELNIK HARCERZY
hm. MARCIN JĘDRZEJEWSKI HR

PIOTR LACHOWSKI phm.

Mundur Harcerza ZHR

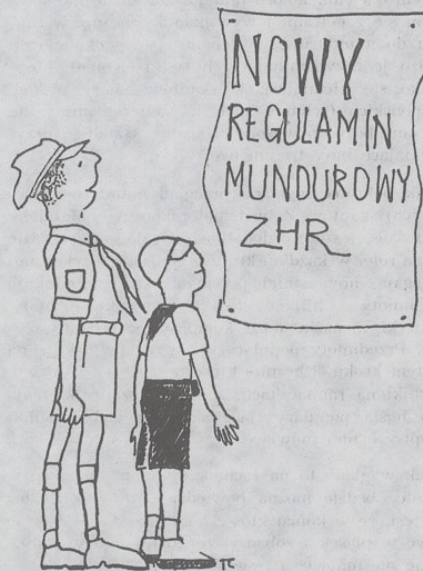
NIE MAM CO NA SIEBIE WŁOŻYĆ

Ostatnio wiele mówi się o kształtowaniu wizerunku związku, ale jak dotąd nikt nie zwrócił uwagi, że naszym najlepszym wizerunkiem jest nasz wygląd. Przysłowie mówi „Jak cię widza tak cię piszą”, co można też odczytać jak wyglądamy tak jesteśmy odbierani i postrzegani.

Tym co pierwsze rzuca się w oczy są nasze mundury. To w co jesteśmy ubrani odróżnia nas od innych. Świadczy o naszej odrębności, nas samych łączy i daje poczucie jedności. Na to więc przede wszystkim powinniśmy zwrócić uwagę podbijając temat naszego wizerunku.

No a co się tymczasem dzieje w związku? Nie ma chyba drużyny, której wszyscy członkowie byłby jednakowo umundurowani. Wyglądamy jak armia czerwoną? albo jak lichy sklep z demobilem. Dodatkowo wystawione było na zjeździe w Łodzi to obraz nędzy i rozpacy. Dziewięćdziesiąt procent „projektów” to utrzymane w wojskowym stylu lachy. Większość dalej tkwi w starych modach i przyzwyczajeniach, a podobno mamy „cywilizację XXI wieku”. Najgorsze jednak to, że nikt nie próbuje skruszyć tego betonu.

Tematem mundurów skautowych zacząłem interesować się pięć lat temu. Początkowo było to zbieranie jego elementów, a czasem także publikacji i regulaminów. Postanowiłem wykorzystać je przy swojej próbie na hm. Wtedy podjąłem się próby opracowania jednolitego dla całego związku projektu, wszystkich elementów munduru harcerza ZHR.



Nie należy tego mylić z regulaminem mundurowym, bo tego nie mam ochoty robić.

Podstawową rzeczą jaką najpierw należy ustalić to kolorystyka obowiązująca w związku. Obecnie mamy całe „spektrum od podczerwieni do nadfioletu”. Najlepszy byłby kolor neutralny w tym sensie, że jeszcze nie wojskowy, a cały czas cywilny. Drugim problemem jest funkcjonalność munduru. Chyba większość zgodzi się ze mną, że minął już czas, kiedy jedna bluza wystarczała na wszystkie okazje. Ilość drużyn, które do swojego umundurowania włączyły koszulki letnie, najlepiej o tym świadczy. Moim zdaniem, nowoczesny mundur musi składać się z kilku zamiennych elementów. Mam na myśli:

— koszulkę — na lato i wszelkie inne okazje kiedy istnieje możliwość podarcia ciucha.

— koszulę — przy wystąpieniach uroczystych, tam gdzie dobry ton tego wymaga i wszędzie gdzie nie uległaby ona zbyt niemu wybrudzeniu, przepoconiu lub zniszczeniu.

— bluzy z długim rękawem — na wszelkie okazje gdy za chłodno na dwa pierwsze warianty.

Mundur powinien charakteryzować się tym, co jest obecnie modne. Chyba najlepiej kierować się zasadą, że po zdjęciu wszystkich naszywek, znaczków, sznurów i innych harcerskich dodatków ciuchy te mają być normalnymi cywilnymi ubraniami, które nawet nie harcerz chętnie założy. Przejdę w końcu do ostatniego elementu jaki należy brać pod uwagę przy projektowaniu munduru — doboru materiałów. W obecnej chwili jest na rynku tak duża gama tkanin, że bez problemu do każdego z elementów można dobrać coś najodpowiedniejszego.

Polar to materiał, który moim zdaniem, byłby najlepszy na bluzę z długim rękawem. Ciepleszy od wełny, łatwiejszy w konserwacji niż bawełna, bardzo odporny na działanie mechaniczne, nie tracący koloru i bardzo lekki. Ma przy tym jeszcze jedną zaletę. Właściwie użyty oddycha i wydala pot ze skóry na swoją powierzchnię. Oczywiście ktoś zaraz stwierdzi, że jest to droga impreza. Jest to nieprawda. Cena ubrań z polaru kształtuje moda, a nie cena samego materiału i szycia. Z mojej znajomości rynku wynika, że cena 1 mb oscyluje między 15—25 zł w zależności od grubości i producenta. Idę dalej. Na koszulkę najlepiej zastosować mieszankę lnu z poliestrami w proporcjach 60 do 40. Da to ciepło, będzie miłe w dotyku, przewiewne i nie będzie specjalnie gniotło. Poza tym len to jeden z tańszych i najpopularniejszych obecnie w świecie materiałów. Dotychczas na mundury, stosowano powszechnie drelich. Aktualnie szyje się z niego tylko ubrania robocze. Chyba już najwyższy czas zrezygnować z tego zawierającego domieszkę azbestu materiału? Najmniej problemów widzę przy koszulce, byłby to zwykły bawełniany T-shirt z odpowiednią aplikacją.

Właściwie należałoby jeszcze uwzględnić w tym wszystkim różne przedziały wiekowe w organizacji. Najlepiej zaznaczyć to w czasie wyboru kolorów materiałów, czyli zuchom, harcerzom i wędrownikom dać inne barwy, lub różne odcienie tego samego koloru. Można to uwzględnić także przy doborze

nakryć głowy. Obecnie nosi się w ZHR wszystko co choć odrobnie pasuje do munduru. Przydałoby się wybrać dwie lub trzy propozycje, które następnie same drużyny wybierałyby sobie. Myślę, że jest ciekawy pomysł nowego kroju rogatywki — polowej czapczki z miękkim daszkiem. Podstawę do niej (otok i daszek) można wzić z amerykańskiej „marineski”?, a wieńcząc np. z kurydlówki. Obecne rogatywki są zbyt drogie i delikatne by mogły się szeroko przyjąć — daszki się łamią, a otoki płowięją. Prócz tego nie można ich nosić w cywilu, a ta nowa miałaby szansę przyjąć się. Można też uszyć jej zimową wersję z polaru.

Spodnie. Tu mam najwięcej wątpliwości, bo pisząc co myślę pewnie się niektórym narażę. Skończyć trzeba z wojskowymi spodniami (chyba, że w lesie) i noszeniem długich spodni wkasyanych w skarpetki. Wojna skończyła się 50 lat temu, ale harcerze jakoś o tym zapomnieć nie mogą. Wyżej wspomniane są praktyczne w lesie, ale ohydne w mieście. No i wyglądają śmiesznie np. w teatrze, a przecież tam też można iść w mundurze. Krótka wersja tego, o czym przed chwilą pisałem to rzecz, z którą widzę najmniej problemów. Spodenki nad kolano, szerokie, bawełniane w kolorze koszuli lub trochę ciemniejsze z dwoma wewnętrznymi kieszonkami z tyłu.

Na koniec jeszcze o jednej rzeczy, czymś co u nas jeszcze nie rozwinęło się specjalnie — dodatki. Wszelkie lilijki, naszywki, sprawności, numery drużyn itp. Powinno to być dostępne w postaci gotowych, wszystkich maszynowo, plakietek i wstążek, które można kupić lub zamówić. Byłoby to dużo estetyczniejsze niż elementy chałupnicze lub samodzielnie utkane przez harcerzy i ich mamy. Można też je naszywać na zupełnie dowolnych ubraniach, by pokazać swoją przynależność do związku. Pakuję się w tym miejscu na śmieszne „poletko”. Przecież na co dzień można nosić bluzy i koszulki ze śmieszniejszymi napisami lub rysunkami popularyzującymi ZHR. Tak się robi na świecie.

CO NOSZĄ INNI

Praktycznie wszystkie mundury skautów są do siebie podobne, a niektóre nawet identyczne. Chciałbym tu przyjąć pewną systematykę przeglądu. Najłatwiej chyba będzie zacząć od głowy, a skończyć na nogach.

Niewiele organizacji zrezygnowało w ogóle z nakrycia głowy (np. w Słowenii). Obecnie królują wszędzie beret. U skautów Europy — granatowy, w Japonii — zielony, w Belgii — czarny itp. Innym popularnym nakryciem jest kapelusz (we Włoszech, we Francji — Unitaes Scouts, także w Japonii). Część organizacji pokusiła się o własne modele czapek. Przeważnie są one mniej lub bardziej podobne do baseballówek. Oczywiście są one w Stanach, ale także we Włoszech i Japonii. Jest jednak pewna systematyka w tym rozgardiaszu. Wszędzie tam, gdzie przyjęto beret — jest on nakryciem podstawowym, a tylko niektóre grupy wiekowe skautów mogą nosić inne, np. w Japonii najmłodsze grupy noszą granatowe czapeczki podobne do wojskowych amerykańskich czapek tropikalnych. Starsi (nasi wędrownicy) mogą nosić kapelusze.

Nie spotkałem się z organizacją, której mundur nie składałby się z kilku elementów: T-shirtu, koszuli i swetra lub bluzy. Kolory tych trzech elementów najczęściej są identyczne, lub różnią się

odcieniem. Dominują dwa: niebieski i piaskowy (jasny beż). Niebieskie mundury noszą: Skauci Europy, skauci w Słowenii i Włoszech, wilczki w Japonii. Piaskowe; Unitaes Scouts we Francji, skauci katolicy w Belgii, koszule Boy Smouts of America — są też takie. W dwu organizacjach spotkałem się z zupełnie odmiennymi kolorami mundurów dla różnych przedziałów wiekowych. Scouts de France mają trzy grupy i odpowiednio od najmłodszych kolory: czerwony, niebieski i zielony. Koszulki mundurowe B.S.A. też mają trzy barwy: bordową, czerwoną i beżową.

Przechodzę do spodni i spodenek z drobnicą, która się z tym wiąże czyli skarpetki, buty i pasy. Dwie ze znanych mi organizacji (B.S.A. i Japońska) mają własne spodnie mundurowe. Amerykańskie są wzorowane na wojskowych i mają ciemnozielony kolor. Japońskie mają identyczny kolor co bluza i są klasycznymi spodniami z długimi nogawkami. Reszta organizacji stawia przeważnie na dżinsy lub pozwala nosić coś w kolorze bluzy. Inaczej jest z szortami. Właściwie można tu zrobić pierwszy podział, ze względu na materiał, jest to albo sztruks albo bawełna. Sztruksowe noszą: Słowenicy, Włosi, Francuzi. Krój i kolor we wszystkich organizacjach jest ściśle określony i nie ma tu odrobiny dowolności. Do spodni oczywiście potrzebny jest pasek i oczywiście wszyscy mają swój własny model. Częściej skórzany, na ogół o szerokości 2—3 cm. Każda organizacja ma osobny kształt klamry i sposób jej zapinania, z umieszczonym znakiem organizacji i jej nazwą. Do krótkich spodenek najczęściej nosi się wysokie skarpety lub podkolanówki, białe lub w jasnym odcieniu koloru munduru. Nigdzie nie spotkałem się z getrami i wywijkami, choć np. w Stanach do munduru galowego nosi się podkolanówki bardzo je przypominające. Buty to element, który rzadko się ujednocila. U skautów amerykańskich i japońskich (tylko u nich to zauważyłem) są to skórzane buty do wysokości kostki, kształtem przypominające buty treningowe.

Tak pokrótce wygląda przegląd mundurów (niektórych) skautów. Żeby temat zakończyć należałoby powiedzieć jeszcze o dodatkach. Grają one wszędzie ważną rolę. W każdym kraju organizacje z władzami zabiegają, aby istniał przemysł, który produkuje przedmioty z lilijką. Plecak, bandanki, namioty, manierki, menażki, noże, kompas, po prostu wszystko. Przedmioty popularyzujące ruch widzi się na każdym kroku. Ubrania, które nosi się na co dzień, koszulki na ramiączkach, spodenki, czapeczki mają albo hasła popularyzujące skauting bądź rysunki i napisy o nim mówiące.

Tak wygląda to na zachodzie i mam nadzieję, iż wkrótce będzie można powiedzieć, że w ZHR też tak jest, że w końcu ktoś z góry przestanie chować głowę w piasek i zobaczy, że gdzieś tam w Polsce ludzie nie mają co na siebie włożyć.

MUNDUR DLA ZHR

W trzeciej części chciałbym opisać to wszystko, co przyszło mi do głowy, a co było związane z mundurem dla ZHR. Podobnie jak w poprzedniej części zacząć od nakrycia głowy. U zuchów widziałbym czapeczkę, a nie bererek z ogonkiem. Uważam, że wygląda on śmiesznie i jest noszony raczej niechętnie. Czapeczka byłaby uszyta z ośmiu klinów i miała duży daszek. Wzorowałbym ją na czapeczce japońskiej. Dla harcerzy beret i rogatywka. Beret koloru (bardzo) ciemnozielonego, ale nie taki jak obecny wojskowy. Kształt jego też powinien być inny, zbliżony do wzorów zachodnich, które są tkane a nie szyte jak nasze krajowe, dużo lepiej leżą na głowie i można je łatwiej modelować. Rogatywka, już o niej pisałem w pierwszej części, powinna uzyskać nowy kształt i postać, będzie tańsza i bardziej popularna. Wędrownikom dodałbym jeszcze kapelusz. Jeśli drużyna miałaby ochotę, mogłaby wybrać to nakrycie. Kapelusz pozwoliłbym dodatkowo nosić wszystkim instruktorom. Jako dodatkowe, poza regulaminowe nakrycie głowy poleciłbym baseballówkę z napisem z przodu ZHR i lilijką.

Bluzy, koszule, koszulki, chyba najcięższy fragment tej części. Przy okazji chciałbym napisać o kolorach. Wyszędłem z założenia, że najodpowiedniejsze będzie wyróżnienie grup wiekowych kolorami, natomiast kroje poszczególnych części umundurowania pozostałyby te same. Zuchy widziałbym w mundurkach granatowych. Nie biegają po lesie, większość ich zbiorek jest w mieście, więc nie będą im potrzebne kolory maskujące. Harcerzom przeznaczyłbym bluzy koloru jasnobrązowego, a wędrownikom piaskowego, które wyglądałyby jak zjaśniałe bluzy harcerzy. Koszulki bawełniane odpowiednio jak koszule, natomiast bluzy z długim rękawem, dla zuchów granatowe, wędrowników i harcerzy — ciemnozielone, tak jak kolor beretu. Latem i tak rzadko przepaca się włosy pod „sagankiem”, natomiast zimą i jesienią nakrycie głowy współpracowały z bluzą.

Kroje. Opiszę je ogólnie. Bluza — przód do linii stanu, tył przedłużony o około 5—7 cm, wszystko ściągane sznureczkiem z przodu. Bluza rozsuwana suwakiem do końca mostka. Kólnierz wysoki, po zasunięciu suwaka jak golf. Na piersi, po lewej stronie, wewnętrzna, kieszonka przykryta kłapką zapinaną na guzik. Rękawy spuszczone, zakończone mankietem bez guzika, ewentualnie regulowane rzepem. Koszula — typowa koszula wizytowa (np. od „Pierre Cardin'a”) dwie duże kieszenie na piersi (z wewnętrzną kontrafaldą) przykryte kłapkami, kólnierz na stójce, zapinany pod szyję. Na środku karczka mały wieszak, drugi wewnątrz. Brak zakładek na plecach oraz naramienników. Wykończenie tych elementów powinno być perfekcyjne, dlatego zycia nie można zlecać byle komu (żadnych krzy-

wych szwów, wystających nitów i nierównych części). Koszulki bawełniane miałyby lilijkę, naszytą lub nadrukowaną z przodu po lewej stronie.

Chciałbym byśmy mieli w końcu swój własny pas i nikt już nie nosił tych po ZHP-owcach. Najtaniej byłoby wziąć z demobilu jednobolcowy pas wojskowy, a jako drugi (do wyboru) pasek parciański i przy nim zatrzymam się chwilę. Skauci amerykańscy i japońscy noszą paski identyczne jak paski wojskowe (amerykańskie), z klamerką zaciskową. Na niej znajduje się wycięnięte godło organizacji. U nas widziałbym to identycznie, tzn. amerykańskie pasy z lilijką ZHR nalożoną na klamerkę.

Krótkie spodenki — dwie wewnętrzne kieszonki z tyłu, zapinane na guziki, dwie kieszonki z przodu w układzie jak w dżinsach, długość — kilka (np. 5 cm) ponad kolano, w pasie ściągacze dopasowujące. Spodnie długie, w górnej swej części jak krótkie, nogawki lekko zwięźnięte ku dołowi. Niebieskie dżinsy do wyboru zamiast długich spodni (krój z kieszeniami zewnętrznymi z tyłu).

Do krótkich spodenek powinno nosić się jakieś skarpety i w tym momencie zrezygnowałbym z getrów, jako zupełnie nie praktycznych. Proponuję sportowe, wysokie skarpety bez pasków białe lub szare, a dla wybrednych podkolanówki w kolorze spodenek.

Powinniśmy zmienić nasze guziki. Po pierwsze ze względu na sposób przyszywania, każdy na pewno odczuł przygnięcie takiego guzika do ciała, np. przez ramiączko plecaka), nie przyjemnego. Plastikowe byłyby tańsze i praktyczniejsze. Po drugie to błyszczące srebro nie jest zbyt rewelacyjne. Guziki powinny mieć dwie dziurki (mniej przyszywania) i wizerunek lilijki ZHR, średnicę około 8 mm.

Wprowadziłbym też pewną nowość. Zamiast naszywać lub wyszywać sprawności na rękawie, robiłoby się to na rękawku (takie noszą żołnierze ONZ z godłami swoich państw), zakładanym na rękaw właściwego munduru lub bluzy i przymocowanym na rzepy.

Suwaki do chust. Uważam, że powinien być ogólnie dostępny przynajmniej jeden model — skórzana rurka wysokości około 2 cm z wycięniętą lub metalową lilijką.

Wszelkie odznaki metalowe powinny być także w postaci naszywek. Dodatkowo przydałoby się naszywki dla funkcyjnych na poziomie drużyny; naszywki widziałbym w dwu postaciach. Wysztywane maszynowo (tak jak dotychczasowa ZHR-ka) i tkane w postaci wstążki, zdecydowanie tańsze i lepsze na koszulki. Każda grupa wiekowa miałaby naszywki na tle odpowiednim do koloru bluzy. Dodatkowo powinniśmy opracować własny projekt lilijki na nakrycie głowy i jej miniaturkę do noszenia na ubraniach przez wszystkich członków ZHR.

Piotr Lachowski phm.

Państwo niemych świadków

Europa chce się zjednoczyć. Wszyscy jej świadomi mieszkańcy zastanawiają się, co może być wspólnym mianownikiem dla zamieszkujących ją narodów. Stary kontynent staje się powoli wielką wsią. Można nią dobrze gospodarzyć, zdalnie sterując — tak jak nowoczesną obroną lub szklarnią. Wszystko jest już obliczone, nawet błąd statystyczny. Czy człowiek jest jeszcze do czegoś potrzebny? Czy pozostaje nam tylko obsługiwać nowoczesne urządzenia? Jeśli tak, to może wystarczy Europejczykom wspólna sieć komputerowa? Jaka będzie płaszczyzna łącząca Niemców z Polakami, a za co będziemy mieli kochać Szwedów?

Płaszczyzną budującą solidarność między narodami powinna być prawda obiektywna; wymiana myśli, a co za tym idzie znajomość języków obcych. Mieszkańcy wszystkich państw kontynentu powinni umieć rozmawiać ze sobą na wszystkie tematy. W przeciwnym razie może się okazać, że „duża wieś” jest zdalnie sterowana przez jakąś nomenklaturę. W takiej sytuacji człowiek zniknie jakby z pola widzenia i stanie się prostym robotnikiem wykonującym czyjeś polecenia. Pachnie to internacjonalizmem, ale zachód tego nie zna.

2-ga Inowrocławska Drużyna Wędrowników miała możliwość podczas tegorocznego obozu wędrownego przebywać w państwie niemych świadków — w Czechach. Są jakby niemi, ponieważ nie chcą, albo jeszcze się boją, mówić o tym, co do niedawna zagrażało ich narodowej tożsamości. Kiedy pyaliśmy się młodych, czy tutaj nadal rządzi postkomuniści, to najczęściej odpowiadano nam, że nie. Natychmiast jednak dodawano, że istnieje korupcja. Nie udało się bowiem reformatorom państwa przerwać choćby wiezi rodzinnych łączących urzędników państwowych z upiorami komunistycznej przeszłości.

W tym miejscu trzeba sobie postawić pytanie, komu tacy ludzie będą służyć w zjednoczonej Europie? Chyba mamonie — tworząc europejską, kilkugwiazdkową nomenklaturę.

My Polacy mówiąc o Unii podkreślamy, że płaszczyzną porozumienia może się stać chrześcijaństwo. Niestety Inowrocławscy Wędrownicy przekonali się w Czechach, że katolicy są tam w mniejszości i stanowią bardzo elitarną grupę.

Większość kościołów przez czterdzieści przeszło lat było zamkniętych. Zamkniętych to znaczy nieużywanych i nieremontowanych. Plebanie zburzone lub dano im nowe przeznaczenie. U naszych południowych sąsiadów nie można też było nauczać religii. Dzisiaj katechizacja jest objętych zaledwie kilka procent dzieci i młodzieży. Kościoły napełniają się tylko w niedziele.

W czasach reżimu pewna grupa księży załamała się i poszła na współpracę z komunistami. W ten sposób zrazili oni do Kościoła wielu wiernych. Teraz Czechy to po prostu teren misyjny. Dlatego w Pradze można spotkać kapłanów katolickich świeckich i zakonnych chyba wszystkich narodowości, którzy pospieszili na ratunek mniejszości obrządku łacińskiego. Mielismy to szczęście skorzystać z gościnności jednego z takich misjonarzy. Nocowaliśmy bowiem w kancelarii parafialnej. Pod nieobecność polskiego Proboszcza opiekowali się nami Czesi. Byli spragnieni kontaktu z ludźmi młodymi, żyjącymi według zasad tej samej wiary. Nasza młodość dawała im śmiałości. Dwie starsze panie w tajem-

nicy przed zakrystianką, nauczyły mnie czytać po Czesku, żebym mógł odprawić Mszę św. w ich rodzinnym języku. Jaka była wielka radość z tego prezentu, no i lzy wzruszenia. Mało tego, one liczą na to, że wrócę do Czech jako misjonarz.

Zdarzyła się nam okazja poznać Ojca Janika OFM, który jako ostatni kapłan został zwolniony z Czechosłowackiego więzienia w 1988 roku. Z jego opowiadań można stworzyć niejedną książkę o konspiracyjnym kościele. Na jakim gruncie ten Franciszkanin chciałby budować Unię?

Na Moście Karola IV, który można w całości uznać za pomnik lub wizytówkę chrześcijańskich Czech, jest jedno szczególne miejsce. Upamiętnia ono to, co stało się w nocy 20 marca 1393 roku. Chodzi tu oczywiście o morderstwo popełnione przez ówczesnego króla — Wacława IV.

Z jego to rozkazu najpierw torturowano Wikariusza Generalnego Metropolii Praskiej — Ks. Jana Nepomucena a następnie na pół żywego, wrzucono go do Wltawy.

Czyżby rozwścieczonemu władcy chodziło tylko o to, by spowiednik jego żony wyjawiał mu jej grzechy? Być może, ale popełniając ten czyn władca oddalił od siebie możliwość budowania pokoju i sojuszy międzynarodowych na płaszczyźnie jaką daje nasza wiara. Ten sam Wacław IV Luksemburczyk



Św. Jan Nepomucen

pogrzał jeszcze bardziej taką możliwość, gdy poparł kapłana odstępę Jana Husa.

Wszelkie te myśli przebiegają przez głowę każdego katolika przechodzącemu przez Most Karola IV obok figury św. Jana Nepomucena. Na podstawie obelisku znajdują się trzy brązowe tablice wyjaśniające całe to zdarzenie. Jedna z nich pokazuje sam moment zrzucenia Świętego do Wltawy. Przechodzący obok zatrzymują się i na czas modlitwy dotykają tej tablicy ukazującej męczeństwo. Tylko w tym miejscu brąz błyszczy jak złoto, wypolerowany podczas błagań kierowanych do Boga. Szkoda, że najchętniej modlą się tam turyści i to najczęściej z Hiszpanii i Włoch. Czesi zapomnieli, co tam się stało. Czy może jeszcze się boją?

Są jednak takie dziedziny życia, w których Czesi czują się niezagrożeni i nieskrępowani. Jak sami zresztą o sobie mówią najchętniej podczas kolejnej wojny broniliby wszystkich piwiarni!

Stąd dużym zainteresowaniem cieszył się nasz sposób bycia i mówienia o własnej Ojczyźnie. Dla wielu spośród nas zielony, harcerski mundur to swego rodzaju folklor. Dla nich prawie niedościgniony wzór. Na naszych rękawach przyszyte godła RP. Oni swoją symbolikę jakby zatracili. Z ledwością na tych nowszych pociągach i wagonach widnieją znaki mówiące, że należą do Kolei Czeskich. Większość ma jeszcze stare znaki Kolei Czechosłowackiej.

W tym miejscu rodzi się pytanie, skoro zaraz po odzyskaniu niepodległości oba te państwa się podzieliły, to na jakiej płaszczyźnie będą budowały Unię Europejską? Naklejaniem znaczków na samochodach tej sprawy się nie załatwi! Zresztą dopóki trwa wyrównywanie krzywd w krajach byłej Jugosławii nie ma o czym rozmawiać. Nam, mieszkańcom kontynentu, powinno być wstyd, że nie potrafimy zarządzić potrzebom wszystkich stron biorących udział w tym konflikcie. Jeśli chcemy się zgodzić

na powstanie Unii możemy się obawiać jeszcze większego zubożenia ludzi niż dotychczas.

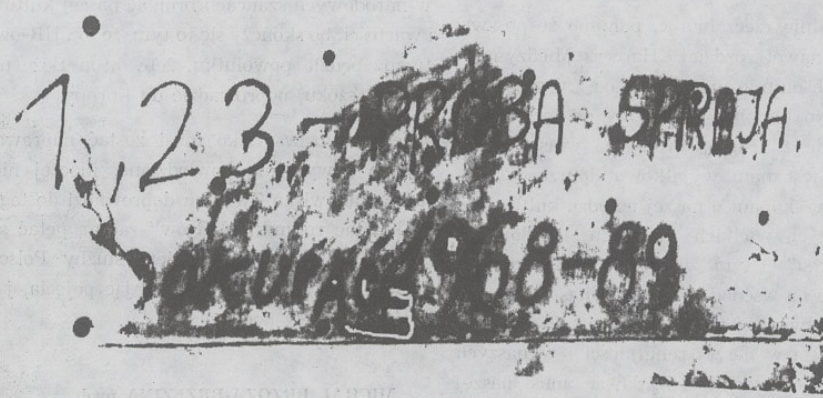
Przed człowiekiem inteligentnym i kulturalnym stoją otworem każde drzwi. Czy wobec tego jest potrzebna Unia? Jeśli nie potrafimy teraz nauczyć i wychowywać polskich dzieci, to czego nauczy je drogi Zachód? Posiadana wiedza nie daje człowiekowi pokoju. Pokój trzeba nieustannie budować. Dla mnie jako kapłana tą podstawą do budowania pokoju pozostanie Przykazanie Miłości. Można je przecieć rozciągnąć na miłość do Ojczyzny. W tym rozumieniu jeden z Inowrocławskich wędrowników, tak się złożyło, że był to kleryk, w ramach „wyczynu” miał zdobyć Orlą Perć.

Podczas obozu byliśmy, także w Słowackich Tatrach, które są wyższe od naszych. Jednak dla celów wychowawczych instruktor wybrał właśnie Polską — Orlą Perć. Nie Alpy, nie Schwarzwald, ani Harz, ale Polska powinna kształtować w nas miłość do kontynentu. Wędrownik zdobywający tę najtrudniejszą Perć spędził w ubiegłym roku kilka miesięcy w szpitalu, poddając się skomplikowanym operacjom nogi. Choćby dlatego ze zdwojoną uwagą stapał po ojczystej ziemi!

Tej miłości trzeba się uczyć krok po kroku, często zaciskając z bólu zęby. Zależy nam na tym, by Harcerz Orli wiedział dlaczego warto lub nie, zamienić Orla na złotą gwiazdeczkę.

Tymczasem po odwiedzinach w Pradze i wielu okolicznych miejscowościach, mamy tam ochotę powrócić. Będzie to tym razem Wyprawa Ewangelizacyjna Wędrowników Inowrocławskiego Środowiska ZHR. Taką płaszczyzną wybierają młodzi ludzie chcący budować jedność. Kujawiacy będą budować most na kamieniu węgielnym, którym jest chrześcijańska miłość. Oby w tej nowej Europie nikogo z niego nie zrzucano!

ks. pwd. Andrzej Zakrzewski H.O.



Napis na praskim murze



EUROPA, EUROPA...

Szybcuż, oż szybcuż zbliża się moment, w którym Polska zostanie członkiem Unii Europejskiej. To może będzie za 5 lat, może za 8 lat, ale będzie i to naprawdę niedługo. I czy nam się to podoba czy nie, czy to zauważymy czy nie to ZHR też w Unii wyląduje. I to nie będzie tylko tak, że każdy będzie sobie mógł przed nazwiskiem dopisać „Europejczyk”, wstąpienie do struktur europejskich będzie wymagało od nas wszystkich przygotowania się do wielu zmian i co ważniejsze zdecydowanej zmiany mentalności.

Przestudiowałem ostatnio dość dokładnie wyprodukowaną przez GKH-rzy jakieś 1,5 roku temu „Sylwetkę Harcerza Rzeczypospolitej” i z przerażeniem stwierdziłem, że w obliczu tych faktów ZHR chowa głowę w piasek. A co nam szkodzi, może się uda.

Generalnie rzecz biorąc, pomimo że pojawia się tam nawet rozdział „Harcerz Międzynarodowy” absolutnie nie wiemy, co z tym fantem zrobić. No bo niby należałoby do tej Europy ruszać ale z drugiej strony na własnym podwórku jest nam wyjątkowo dobrze. Tu jesteśmy przekonani o naszej potędze kulturowej i o naszych wielkich zasługach dla dorobku światowego? O tym, że cały świat to docenia; o tym, że na wschodzie uważają nas za „ambasadorów świata” i że tutaj wreszcie możemy zatapiać się w naszej religijności i w naszych tradycyjnych wartościach, dawać upust naszej narodowej megalomanii.

A póki co najlepiej nosa na świat nie wychylać. Tyle tylko, że jak już wychylenie nosa będzie konieczne to możemy po nim zdrowo oberwać, bo jeżeli komuś się zdaje, że z tą Unią to tak miło, lekko i przyjemnie wstąpimy sobie i na tym koniec, to się grubo myli.

Harcerze powinni być jednymi z pierwszych, dla których Europa stanie się domem, po którym będą się w stanie poruszać pewnie i z godnością, bez „kompleksu krewnego ze wsi”, ale i bez wysoko zadartego nosa. To właśnie nasi „HR-rzy” powinni przełamywać szybko różne anachroniczne stereotypy, oni muszą stać się ludźmi naprawdę Europie potrzebni, oni powinni umieć pokazać innym drogę, którą przeszli i innych po niej przeprowadzać.

I tak naprawdę nie ma sensu okopywać się w narodowych szańcach broniąc naszej kultury i wartości, bo skończy się to tym, że to „HR-ów” trzeba będzie powolutku, żeby broń Boże nie doznali szoku, poprowadzić do Europy.

Jednak to wszystko musi zostać naprawdę szybko i wyraźnie powiedziane, inaczej niejasne stanowisko Związku doprowadzi do tego, że kolejne roczniki „HR-ów” zaczną pętać się gdzieś pomiędzy pragnieniem służby Polsce, a ciągotami do Europy nie mając pojęcia, jak te dwie sprawy pogodzić.

MICHAŁ BRZOZA-BRZEZINA p.wd.
drużynowy 23 Warszawskiej DH-rzy „Binduga”

Tożsamość ZHR

Podczas dyskusji na temat tożsamości Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej podkreślany jest wychowawczy charakter naszej organizacji. Sprawa wydaje się oczywista, ale często brakuje świadomości, że jesteśmy organizacją wychowującą lub też współwychowującą obok rodziców. Jest to o tyle ważne, że zmienia to płaszczyznę oceny naszej tożsamości. Można zatem postawić tezę, że to rodzice są gwarantami tożsamości własnych dzieci, a organizacja, której powierzyli współwychowywanie jest tylko kontynuacją idei rodzinnej. Innymi słowami można by powiedzieć, że ZHR jest obrońcą i opiekunem tożsamości kilku tysięcy rodzin w Polsce.

Można oczywiście postawić zarzut, że bardzo mały procent rodzin posiada jakąkolwiek tożsamość, a do ZHR dzieci trafiają raczej przypadkowo. Nic bardziej mylnego. Należy pamiętać, że postkomunistyczne społeczeństwo faktycznie posiada bardzo małą zdolność samookreślenia własnej postawy ideowej i systemu wartości jakim się posługuje, ale jednocześnie zachowało pewien instynkt narodowy, dzięki któremu potrafi wybrać dla własnych dzieci taką organizację, która określa ideowość dzieci i jednocześnie jest wsparciem wychowania rodzinnego. Jest to zgoda na naszą wspólną pracę wychowawczą i kierunek myślenia o człowieku.

W Polsce inicjatywa powoływania drużyny harcerskiej najczęściej wychodzi od drużynowego, jednak w wielu krajach to właśnie rodzice zakładają drużyny skautowe, pełniąc w nich początkowo wszystkie funkcje, do czasu wyłonienia własnych liderów. Można zatem przypuszczać, że to własna tożsamość rodziców zbieżna z ideą skautingu jest gwarantem rozwoju ruchu skautowego. W Polsce jest podobnie, chociaż rodzice są raczej bierni, jednak chwala im za to, że urodzili własne dzieci i zaufali nam jako wychowawcom.

Jeśli zatem przyjmujemy ten tok rozumowania, należy w drugim rzędzie zastanowić się nad powodami, dla których niektórzy rodzice zapisują własne dzieci do naszej organizacji. Myślę, że do najważniejszych można zaliczyć:

- akceptacja metod wychowawczych ZHR,
- utożsamianie się z ideami zawartymi w Prawie i Przyrzeczeniu harcerskim,
- prorodzinny program,
- narodowościowe i patriotyczne tradycje,
- Solidarnościowy rodowód,
- katolicyzm,
- antykomunizm i antysocjalizm,
- propagowanie zdrowego trybu życia,
- chęć zabezpieczenia własnych dzieci przed wpływami obcych wartości.

Podsumowaniem powyższego jest stwierdzenie, że: „Głównym elementem tożsamości ZHR są działania polegające na dbałości o rozwój i pielęgnowanie tożsamości rodzin, które zdecydowały się powierzyć współwychowywanie własnych dzieci naszej organizacji”.

Chciałbym tu jeszcze zauważyć, że dbałość o rozwój i pielęgnowanie tożsamości dzieci nam powierzonych to:

- Kreowanie autorytetu rodziców, zachęcanie do poznawania własnych korzeni rodzinnych, przygo-

towanie do odszukania w przyszłości własnego powołania i jeśli będzie to założenie rodziny, to do wypełniania obowiązków z tym związanych. Czyli zapewnienia bytu materialnego rodzinie, dbałość o rozwój duchowy kościoła domowego, wychowanie patriotyczne dzieci. Innymi słowami stworzenie takich warunków własnej rodzinie, które dadzą jej jak najlepsze podstawy istnienia i rozwoju. (Na pewnym etapie znów może pojawić się taka organizacja jak ZHR).

- Kształtowanie tożsamości bycia cząstką lokalnej społeczności, pobudzanie chęci kreowania rozwoju własnego regionu, wzięcia za niego odpowiedzialności,

- Kształtowanie tożsamości narodowej, nadanie cech patriotyzmu i kierowania się w życiu racją narodu polskiego,

- Pobudzanie świadomości uczestnictwa w świecie, bycia cząstką Europy Środkowej, świadomości uczestnictwa w świecie „wielkich spraw człowieczych”.

Oczywiście wyróżniki ideowo-programowe jakie przedstawił hm. Wojciech Hausner na łamach 1(19) numeru „Drogowskazy” z dnia 29.X.1994 r. są jak najbardziej zasadne, jednak nie są one wartością samą w sobie, a dopiero nabierają swojej wagi w świetle współpracy wychowawczej rodziców i instruktorów.

Można teraz zapytać się pomysłodawców federacji i jednocześnie się z ZHP o to, czy istnieje wspólna tożsamość naszych organizacji? Jak sobie wyobrażają współtworzenie korpusu instruktorskiego z dawnymi działaczami PZPR, ateistami, palaczami papierosów, zwolennikami alkoholu, instruktorami z mianowania, którzy są ignorantami w sprawach metody harcerskiej, klamcami (myślę tu o niedawnym — sierpniowym wystąpieniu Naczelnika ZHP pana Ryszarda Paclawskiego w programie telewizyjnym „Puls Dnia”, który cynicznie stwierdził, że instruktorzy ZHP są abstynentami i pracują społecznie, organizacja liczy 400 tys. członków, procedura demokratycznych wyborów wyeliminowała utrwalaczy komunizmu w Polsce). Wszyscy wiemy, że jest to nieprawda i pomysł jakiegokolwiek współpracy



z ZHP — absurdalny. Ale trzeba przyznać, że takich patologii w ZHR zaprzeczających własnej tożsamości zaczyna pojawiać się coraz więcej. Niekiedy można odnieść wrażenie, że zamiast budowania jej i umacniania struktur organizacyjnych poszukujemy przyszłowiej dziury w całym. Na przykład: porównywując zamożność ZHR i ZHP, narzekając na brak poparcia komunistycznych władz albo dostępu do masmediów, szukając przyczyn kryzysu wartości harcerskich w czynnikach zewnętrznych a nie w nas samych, itd. Dokładką do aktualnego pesymizmu harcerskiego jest opracowany przez Komisję Programową Związku „Zarys programu wychowawczego ZHR”. Czytamy tam, że Polska młodzież charakteryzuje się marzycielstwem, ucieczką w prywatność, chaosem w sferze wartości, biernością i wycofywaniem się przed trudami życia, brakiem etyki pracy, brakiem autorytetów, silną potrzebą akceptacji, pesymizmem, brakiem szczególnych zainteresowań oraz brakiem marzeń o wielkich pieniądzach. Analiza oddziaływań ZHR jest równie przynębiająca i dlatego nie będę tu przytaczał, jakimi jesteśmy nieudacznikami, bo każdy może sobie to sam przeczytać. Nie podważam tu zasadności analizy sytuacji polskiej młodzieży oraz skuteczności pracy harcerskiej. Myślę jednak, że dla potrzeb programu wychowawczego należy przeprowadzić własne badania ankietowe członków ZHR, a na ich podstawie i kierunkach harcerskiej myśli wychowawczej należy opracować przystający do realiów program. Obecna analiza jest wzrośnięciem z gwiazd, a program zbiorem pobożnych życzeń bez przełożenia na narzędzia metodyczne. Podczas ostatniego Zjazdu Programowo-Metodycznego była przeprowadzona ankieta, szkoda że brak pieniędzy na jej opracowanie oddała termin uzyskania wyników. Myślę, że te wyniki będą czymś zaskakującym i ukażą prawdę o nas samych. Usystematyzowanie celów pracy harcerskiej zmierzających do rozwoju duchowego, intelektualnego i fizycznego jest rzeczą oczywistą. Ale dopiero wyznaczenie kierunków pracy dla naszego związku i porwanie do ich realizacji serc „młodych orłów” będzie mistrzostwem godnym organizacji końca XX wieku. Spójrzmy nieco wstecz. Pod koniec XIX wieku w Stanach Zjednoczonych Ameryki Ernest Thompson Seton oraz Daniel Carter Beard stosują „indianizm” w wychowaniu młodzieży, ale bez większego sukcesu. Dopiero przyjazd Sir Roberta Baden-Powella z Anglii spowodował lawinowy rozwój organizacji oraz poparcie najbardziej zamożnych obywateli Ameryki. Skąd ten sukces obcokrajowca? Otóż Seton i Beard propagowali powrót do natury, „ucieczkę” dzieci miejskich do lasu, Baden-Powell zaproponował coś odwrotnego. Harce leśne, wyprawy skautowe to tylko zaprawa do budowania wielkiej potęgi gospodarczej Ameryki. Skauting miał nauczyć chłopców poszanowania dla pracy, umiejętności zapracowania na własne przyszłe utrzymanie, itd. I właśnie taka postawa Naczelnego skauta spodobała się dynamicznie rozwijającym się Amerykanom. Jaka z tego płynie mądrość dla nas. Taka, że dopóki harcerstwo będzie ucieczką od trudów dnia codziennego, od obowiązków i pracy, tak długo będziemy w oczach społeczeństwa postrzegani jak organizacja wycieczkowa i kolejny punkt w budżecie kasy miejskiej czy państwowej. Najwyższy chyba czas zauważyć, że rozwijająca się w Polsce gospodarka wolnorynkowa wymaga nowej postawy obywateli. Wychowanie harcerskie musi być zatem przygotowaniem do zaradności finansowej w dorosłym życiu i jest to dziś najważniejsze obok całej harcerskiej ideowości.

Należy zadać pytanie, ile czasu harcerze poświęcają na akcje zarobkowe, ile pieniędzy wypracowuje wędrownik ZHR na własne wakacje? Odpowiedzi każdy może udzielić sobie sam i wyciągnąć odpowiednie wnioski. W sprawach finansowych nie ma też co liczyć na budżet państwa. To, że ZHP chce być nadal demoralizowany przez władze państwowe jest ich błędem. Buntować powinniśmy się przed faworyzowaniem jednej organizacji, ale oczekiwać, że kiedyś my znajdziemy się na ich miejscu jest nieporozumieniem. Należy optować za rozwiązaniem, kiedy organizacja utrzymuje się ze składek i darowizn. Przełożeniem tego byłyby np. niższe podatki, odpisy podatkowe, przepisy prorodzinne, itp. Jest to o wiele bardziej sprawiedliwe. Dlatego należy szukać sojuszników w partiach politycznych, które proponują prorodzinne rozwiązania, nie liczyć zaś na „laskawość” komunistów, która to postawa jest poniżaniem naszego morale.

Żeby zamknąć sprawę programu wychowawczego chcę jeszcze dodać, że program dla drużynowych musi być napisany w taki sposób, aby był zachętą do działania, by drużynowym rosły skrzydła a ramion nie zaś tak, że wprowadza apatię w całym związku.

Ostatnia sprawa związana z tożsamością ZHR to kwestia przystąpienia do skautowych organizacji światowych — WOSM. Nie wiem jakie pobudki kierują nas w ramiona organizacji, która zrzesza skautów obcych nam ideowo (choć trzeba przyznać, że są tam również podobni do nas). Nie wiem również jakie pieniądze trzeba będzie im płacić i co WOSM nam zaoferuje w zamian. Nie wiem, czy sprzedawanie się Unii Europejskiej, która jest sponsorem WOSM jest realizacją tworzenia idei Europy obywatelskiej — lansowanej przez Niemieckich chadeków czy też raczej sposobem na budowę gaullistowskiej Europy Narodów — taka mała dywersja. To, że ZHP-owska nomenklatura chce być jak najbliższej nomenklatury europejskiej to jest oczywiste. Ale dlaczego my, którzy wyzwoliliśmy się z nomenklatury europejskiej jest zagadkowe. Czy ktoś pomyślał, że w przypadku osiągnięcia przewagi eurosceptyków w Parlamencie Europejskim (co wyraźnie się rysuje, świadczy o tym wybór Jacquesa Chiraca na prezydenta Francji i tradycyjnie narodowy charakter brytyjskich konserwatystów)



będzie również zmieniony kurs integracji Europy na gaullistowsko-narodowy, a to oznacza brak poparcia dla internacjonalistycznej federacji WOSM. Czy wówczas zapiszemy się do Skautów Europy, bo oni są katolicy, narodowi i wówczas proeuropejscy?

Nie wiem też, czy tworzenie federacji z Polską Organizacją Harcerską i Związkiem Harcerstwa Katolickiego miało sens, skoro oni należą do Skautów Europy a my nic nie zrobiliśmy by poznać tę organizację. Nie znam jeszcze wielu kwestii, które dotyczą naszych kontaktów międzynarodowych. Zatem

TOMASZ SIBORA hm.

Sierpniowe planowanie

Sierpień to szczególny miesiąc dla każdej drużyny harcerskiej. Nie tylko dlatego, że są jeszcze wakacje, ale dlatego, że zbliża się kolejny rok pracy harcerskiej. Dlatego drużyny, jeśli jeszcze nie stworzyły Planu Pracy Drużyny na najbliższy rok 1995/1996, to zwołuj czym prędzej Radę Drużyny, a jeśli siedzisz teraz wygodnie w fotelu z komfortową myślą o dobrze przeprowadzonej akcji planowania, to przygotuj sobie dobrą herbatę i zapraszam Cię do dyskusji o planowaniu.

Najważniejsze to zacząć odpowiednio wcześniej zbierać dane do planu. Właściwie to przez cały rok zbierałeś różne doświadczenia, robiłeś różne uwagi o realizację w swoim dawnym planie, z których teraz możesz skorzystać. Ale zbieranie danych trzeba poszerzyć jeszcze o kilka informacji, np.:

- zwykły kalendarz,
- propozycje programowe hufca, chorągwi, GKH-ry,
- oczekiwania rodziców, parafii, szkoły itd.,
- pomysły i marzenia twoich chłopców,
- analiza poziomu twojej drużyny, zdobywane stopnie itp.,
- analiza posiadanego sprzętu i baza lokalowa.

Wydaje Ci się, że już wszystko możesz zacząć pisać? Nie! Nie bądź taki prędki. Bez Rady Drużyny nie ma co planować! Przecież to oni będą realizować wasz wspólny plan. Jeśli zrobisz to sam nie lic, że ich to zainteresuje. Wyjątek stanowią drużyny, które dopiero zaczynają, wówczas rzeczywiście musisz zrobić to sam.

Siedzicie w kręgu Rady Drużyny. Każdy chce mówić, a pomysłów jest tyle, że można by stworzyć plany pracy dla wszystkich drużyn związku. Tak więc musisz uspokoić atmosferę i pokierować trochę tym planowaniem. Zaczynajcie od przywieszenia na ścianie dużego arkusza z trzema pionowymi polami: zadania Drużynowego i Rady, zadania Zastępy Zastępowych, Zadania Drużyny. Teraz możecie podzielić arkusz poziomo na dwanaście części (dwanaście

nasuwa się pytanie, czy ktokolwiek wie dokąd my właściwie zmierzamy w sprawach zagranicznych i jaki jest stan naszego ideowego kregosłupa?

Brak chociażby minimalnej bieżącej informacji ze strony Naczelnictwa jest powodem dużego niezadowolenia wśród instruktorów. Kierowane do redakcji pytania: „Czy będziemy zakładać nową organizację w przypadku federacji z ZHP”, wprawiają nas w niemale zakłopotanie. Co mamy odpowiadać w takich przypadkach? Może po prostu tak, że któregoś dnia obudzimy się z „ręką w nocniku”?

Tomasz Sibora hm.

miesiący) i zacząć wpisywać w utworzone pola wszystko, co przyjdzie wam do głowy. Po tej burzy mózgowy czas na dyskusję i racjonalne przedyskutowanie możliwości realizacji. Jest to bardzo ważny moment, ponieważ plan musi być na tyle realny, że będziecie wspólnie mogli go zrealizować i na tyle trudniejszy, od tego w zeszłym roku, byście musieli trochę się napracować i mieli możliwość zdobycia kolejnych umiejętności. Wszystko zatem co zbędne skreśl czarnym pisakiem, a to co ważne podkreśl zakreślaczem. Tu właściwie kończy się robota Rady Drużyny. Można uroczystie zakończyć wasze spotkanie. Niestety dla Ciebie i Twojego przybocznego to dopiero połowa pracy. Musicie teraz zdobyć dostęp do maszyny do pisania, a jeszcze lepiej do komputera i za pomocą edytora tekstu uporządkować ten materiał, który wypracowałeś wspólnie z Radą. Warto zadbać o estetyczny i przejrzysty układ graficzny, porządkując zapis w następującą formułę:

- strona tytułowa,
- założenia organizacyjne (nazwa drużyny, adres, funkcjni, zestawienie zdobywanych i posiadanych stopni itp.),
- założenia wychowawcze (cechy charakteru i umiejętności jakie chcesz wykształcić u swoich chłopców),
- założenia programowe (sposób w jaki osiągniesz cele wychowawcze),
- kierunki pracy (zestawienie form pracy — czym więcej tym lepiej),
- kalendarium.

Przy założeniach programowych warto zanotować zadania współpracy z Kołem Przyjaciół Harcerzy i zadania promocji. Jest to szczególnie ważne, ponieważ ta współpraca z rodzicami nie zawsze jest taka jak byśmy sobie tego życzyli. Przykładowo mogą to być odwiedziny harcerzy w domach podczas rozdawania kart na obozy: zimowy i letni, zaplanowane odwie-

(CIĄG DAJSZY NA STR. 14)

dziny rodziców na obozie, spotkanie oplatkowe, itp. Później jeśli współpraca będzie dobrze się układać można niektórym rodzicom zaproponować udział w pracy Koła Przyjaciół Harcerzy (tu najlepiej omówić sprawę z hufcowymi). Zadania promocji są również bardzo ważne, stałe informowanie otoczenia o tym, co się dzieje w waszej drużynie jest bardzo ważne, łatwiej znajdziecie wówczas sojuszników waszej pracy. Przykładowo będzie to prowadzenie gazetki ściennej w szkole lub parafii, audycje w radio-węźle, wystąpienie w lokalnym radiu, informacja w prasie itd.

JAROSŁAW LUCZYŃSKI *pwd.*

HARCERSKI DZIEŃ SKUPIENIA NA OBOZIE LETNIM

Wielu czytając ten tytuł będzie się zastanawiać, a cóż to jest to owe „skupienie”, czy harcerze będą się schodzić i „skupiać w kupy”, czy zorganizują masówkę kilku obozów w jednym miejscu. Nie, to nie żadna masówka. Jest to dzień przepelniony zadumą i refleksją, któremu patronuje hasło „Las milczy”, jest to oczywiście ujęte w przenośni.

Wiele się mówi o religijnym wychowaniu harcerza, o możliwości kontaktu z praktykami religijnymi jak msza św., spowiedź, czy modlitwa.

Jest to oczywista sprawa i nie wymaga dodatkowego komentarza. Tak jak są modlitwy, jest kapelan, jest msza św., powinien być również czas na spowiedź i komunie św., ale, aby się wyspowiadać muszą być ku temu sprzyjające warunki. Nie zawsze młody człowiek odczuwa potrzebę spowiedzi, nawet gdy jest ona konieczna, nie zawsze o tym pomyśli podczas harców, gier i wypadów. Musi mu ktoś podsunąć ten pomysł oraz okazję do jej realizacji. Właśnie takim czasem na obozie jest dzień popularnie zwany HaDeSem. W tradycji obozów Campo Don Bosko organizowanych przez drużyny należące do Ruchu Programowo-Metodycznego „Dęby” pierwszy piątek miesiąca jest dniem pozwalającym odprawić nabożeństwo dziesięciu pierwszych piątków miesiąca.

Zapewne ktoś zapyta, co my tam robimy, czy leżymy krzyżem, czy w kółko odprawiamy mszę świętą, czy organizujemy się w „kółko różańcowe”. Wcale tak nie jest. HDS jest tak zorganizowany by w przystępny sposób dla harcerzy w formie krótkich rekolekcji oraz nabożeństwa pokutnego uczestniczyć w nim. Taka forma modlitwy jest atrakcyjna dla harcerzy ze względu na możliwość śpiewu pieśni religijnych, wysłuchania słowa Bożego, przepro-

Wydaje się że to już wszystko, nie zapomnij jednak zrobić kilku ksero „Planu pracy twojej Drużyny” i rozdać go zastępowym, hufcowemu, dyrektorowi szkoły, komuś z KPH itd., to również jest promocja, czym więcej będą o waszej drużynie wiedzieć, tym szybciej możesz liczyć na ich pomoc.

Mam nadzieję, że rozpoczniesz nowy rok harcerski z uśmiechem i zatwierdzonym przez hufcowego planem pracy drużyny, czego życzę Ci z całego serca.

Tomasz Sibora hm.

wadzenia rachunku sumienia, podsumowaniem czego jest msza św. z komunią.

Takie oto nabożeństwo, przeprowadzone przez pół dnia daje wiele możliwości refleksji nad własną osobą, wielu zmusza do przemyśleń, żalu za zło wyrządzone komuś z bliskich.

Poprzez to nabożeństwo można również przyczynić się do realizacji trzech punktów zawartych w Przyrzeczeniu Harcerskim:

- Służba Bogu,
- Służba Ojczyźnie,
- Służba Bliźniemu.

Służba Bogu przejawia się w modlitwie, w chęci poprawy swego stanu sumienia, służba Polsce przejawia się w kształtowaniu postawy obywatela-chrześcijanina, służba bliźniemu, przejawia się w tym, iż mamy okazję wybaczyć naszym winowajcom, ale również zadośćuczynić tym, którym wyrządziliśmy przykrość.

Jak widać z powyższego, taki dzień skupienia zwany HaDeSem, jest powiązaniem przyjemnego z pożytecznym. Na podstawie własnych obserwacji jako stojący „z boku” lub czynnie uczestnicząc w takich nabożeństwach zauważyłem, że jest to harcerzom potrzebne i gdy zorganizujemy dla nich coś podobnego to będą nam bardzo wdzięczni.

Jarosław Luczyński *pwd.*
16 Aleksandrowska DH-rzy



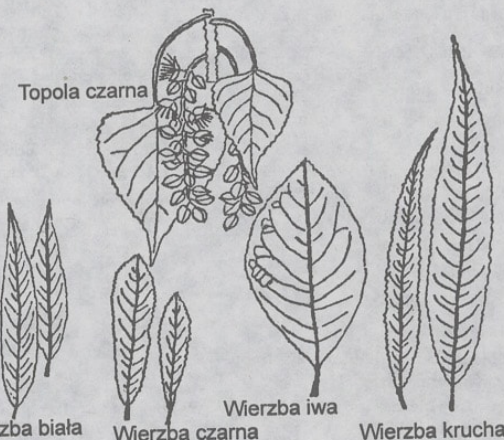
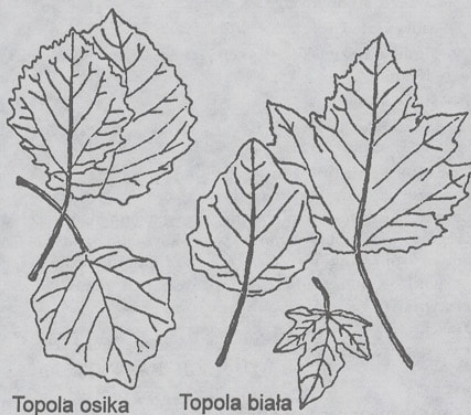
RODZINA WIERZBOWATYCH

Rodzina Wierzbowatych obejmuje topole z liśćmi o długich ogonkach i krótkoogonkowe wierzby. Gatunki są dwupiennie, tzn. na jednym osobniku są albo kwiaty męskie albo żeńskie.

Topole rosną najszybciej z drzew uprawianych w naszych warunkach klimatycznych. Ze względu na szybkość i duży przyrost drewna odgrywały zawsze duże znaczenie w rejonach bezleśnych. Topola biała („białodrzew”) wyrasta do 40 m. Młode pączki, pędy i liście pokryte są filcowatym, białym męszkiem. Kora bywa szarobiała, a na konarach zielonkawa. Pospolita na terenach nadrzecznych w Europie, północnej Afryce i środkowej Azji. Jedynym typowo leśnym gatunkiem topoli u nas jest Topola osika, o korze gładkiej oliwkowozielonej, pędach i pączkach nieowłosionych. Jest tolerancyjna w stosunku do gleb — osiedla się chętnie na polanach, gruzowiskach i zrębach. Topola czarna („sokora”) ma pień ciemnobrunatny, nieregularnie splekany z guzowatymi naroślami. Sokora osiąga wysokość Topoli białej, ale wymaga żyzniejszych gleb. Najchętniej rośnie nad Wisłą, głównie w południowej i środkowej Polsce — stąd przydomek „nadwiślańska”. Charakterystyczny cyprysowaty pokrój ma jej włoska odmiana spotykana w parkach i ogrodach przydomowych.

Wierzby różni się od topoli przez niebywałą łatwością, wegetatywnie i z nasion. Na północnej półkuli rośnie około 300 gatunków drzew i krzewów tego rodzaju. Gatunki krzyżują się bardzo często — stąd kłopoty w ich rozpoznawaniu. W Polsce możemy spotkać 28 gatunków i niezliczoną grupę mieszańców. Wierzby „placzące” to odmiany Wierzby białej lub kruchej. Wierzba biała w optymalnych warunkach na podmokłym łągu i w pełnym świetle dorasta do 25 m. Wymukły pień jest wtedy pokryty korą białoszarą i gładką, a w starszym wieku żółtawą i porysowaną podłużnie. Lancetowate liście od spodu lekko owłosione srebrzą się przy najlżejszym wietrze. Na piasku Wierzba biała jest krępa, pień ma guzowaty. Dawniej często ją ogławiano, tj. obcinano górne gałęzie na opał. Wierzba krucha z pozoru

jest podobna, ale liście ma dłuższe, spodem gładkie, a pędy oliwkowe i bez męszku. Pędy łatwo odłamać — są kruche. Krzewem jest Wierzba purpurowa („wiklina”) barwiąca bagniska i suche piaski na kolor zielony i czerwony. Zawiera dużo garbników; wykorzystuje się ją w koszykarstwie oraz jako faszynę. Podobne zastosowanie ma Wierzba wiciowa o liściach zbliżonych do wierzby kruchej, ale z falistą, niepiłkowaną krawędzią i owłosionym spodem liści. Na polanach, zrębach i brzegach lasów, na glebach wilgotnych i gliniastych spotykamy kwitnącą najwcześniej Wierzbę iwę. W Karpatach, powyżej górnej granicy lasu egzystują: Wierzba zielna i Wierzba żylkowa — małe, kilkunastu-metrowe roślinki o eliptycznych, jajowatych liściach. Grube i krótkie kotki rozwijają się w lipcu i sierpniu — one najlepiej świadczą, że te krzewinki są wierzbami.



KOMENTARZE - INFORMACJE



* **STARSI HARCERZE** — informacja wiceprzewodniczącego skierowana do Przewodniczących Zarządów Okręgu

W związku z porządkiem spraw starszego harcerstwa, proszę o przesłanie na adres hm. Roberta Wiraszki (ul. Kusocińskiego 29a, 26-600 Radom) wykazu działających na terenie Okręgu Kęgów Starszego Harcerstwa z podaniem następujących informacji:

- nazwa Kęgu,
- teren, środowisko działania,
- adres, siedziba,
- imię i nazwisko, stopień, adres przewodniczącego Kęgu,
- ilość członków,
- Czy fakt istnienia Kęgu został potwierdzony decyzją Naczelnictwa.

Równocześnie informuję, że hm. Robert Wiraszka jako szef zespołu starszego harcerstwa przy Naczelnictwie, jest upoważniony do prowadzenia rejestru Kęgów, przygotowywania wniosków dla Naczelnictwa, opracowywania propozycji metodycznych i organizowania spotkań w sprawie starszego harcerstwa.

Wiceprzewodniczący ZHR
WOJCIECH HAUSNER hm.

* **PIELGRZYMKI HARCERSKA**

Przypominamy o wrześniowej pielgrzymce do Częstochowy w dniach 8—10 września 1995 r.

RAMOWY PROGRAM:

8 września — piątek

- od 15.00 — Czynny punkt przyjęć (przy Domu Pielgrzymy)
- 19.00 — Uroczysta Msza św. — Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny
- 21.00 — Apel Jasnogórski
- 21.30 — Seminarium instruktorskie — „Służba w Harcerstwie — cz. 1.

9 września — sobota

- 9.00 — Harcerska Msza św.
- 10.30—13.30 — Gra dla harcerki i harcerzy (na terenie Klasztoru)
- Gna wędrownicza (pt.: „Odkryj swoje powołanie”)
- Seminarium instruktorskie — cz. 2.

- 14.00 — Obiad
- 17.00 — Droga Krzyżowa
- 18.00 — Kolacja
- 19.15 — Ognisko
- 21.00 — Apel Jasnogórski
- 21.30 — Czuwanie

10 września — niedziela

- 8.00 — Msza św.

* **TAIZE**

W związku z mającym się odbyć na przełomie 1995/1996 roku (prawdopodobnie 23.12—01.01) spotkaniem Młodych organizowanym przez braci z Taize, które to ma mieć miejsce we Wrocławiu chcielibyśmy, by harcerki i harcerze z ZHR wnieśli znaczny wkład w organizację tegoż spotkania. Będzie to nasza próba przed mającym się odbyć w 1997 roku wizytą Papieża we Wrocławiu.

Ponieważ Komitet Organizacyjny zaczyna dopiero swoją działalność chcielibyśmy zorientować się, jakim zainteresowaniem ze strony środowisk ZHR cieszyłaby się ta impreza.

Prosimy o kontakt ze środowiska harcerskie, które chciałyby:

— Brać udział TYLKO w spotkaniach (bez prac przygotowawczych), z podaniem ilości uczestników, wieku, płci — chodzi o noclegi,

— uczestniczyć w przygotowaniach bądź pełnić służbę w czasie SPOTKANIA (np. informacyjną, obsługę stolówek, etc.); liczba uczestników, płeć, wiek.

Prosimy o wstępne zgłoszenia do 10 PAŹDZIERNIKA br. na adres: Dolnośląska Chorągiew Harcerzy ZHR, ul. Pomorska 27/2, 50-216 WROCLAW.

W miarę otrzymania dokładnych informacji będziemy je przekazywać zainteresowanym.

CZUWAJ!

Przewodniczący Okręgu
hm. ZBIGNIEW SAWICKI H.R.

* **ZŁAZ**

W dniach 6—10 października br. odbędzie się IV Jesienny Złaz Wędrowników w Pakości k/Inowrocławia. Zgłoszenia chętnych patroli wędrowni-



czych prosimy przekazywać do dnia 16 września br. na adres: 88-108 Inowrocław 8, skr. poczt. 17. Prosimy o podanie ilości uczestników (wiek minimum 16 lat), oraz deklaracji przynależności do konkretnej sekcji.

Sekcje do wyboru:

- kajakowo-przyrodnicza,
- fotograficzna,
- rowerowo-historyczna (wymagany własny rower),
- lotnicza (zajęcia na lotnisku aeroklubu i śmigłowców wojskowych).

Koszt udziału 5 zł — zapewniamy zwrot kosztów podróży oraz obiad w sobotę — 7.10.95. Szczegółowy program przesyłamy zainteresowanym.

Organizatorzy — 1 i 2 IDW

* **SPIEWNIK**

Nakładem Wydawnictwa „Drogowskazy” GKH — ukazała się pierwsza edycja śpiewnika harcerskiego. Cena 6,50 zł. Zamówienia należy kierować na adres GKH-rzy: 00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 64/33.

PRENUMERATA

Aktualnie zwiększył się koszt wydawania „Drogowskazy”, dlatego pojedynczy egzemplarz kosztuje obecnie 1 zł + koszt wysyłki.

Oczywiście tak jak do tej pory będziemy wysyłać po 3 egzemplarze na adres hufców. Liczymy jednak na indywidualną prenumeratę, którą można zamówić wpłacając na konto bankowe nr:

Główna Kwatera Harcerzy ZHR
PKO B.P. X/O Warszawa
1603-550462-132

odpowiednią wielokrotność jednego egzemplarza i przysyłając na adres redakcji potwierdzenie wpłaty.

* **PULS DNIA**

W dniu 2 sierpnia br. w programie „Puls Dnia” mogliśmy zobaczyć i posłuchać dyskusji na temat rozłamu w polskim harcerstwie. ZHP prezentował Naczelnik pan Ryszard Paclawski, ZHR Wiceprzewodniczący Harcmistrz Wojciech Hausner. Audycja przełamała milczenie w masmediach na tematy harcerskie.

* **SKAUCI**

10 września br. Telewizja Polska wyemitowała angielski film zrealizowany w 1984 roku na temat życia Sir Roberta Baden-Powella pt.: „Skauci”. W 50. minutowym filmie, w którym znalazło się dużo ujęć przedstawiających skauta naczelnego, można było dowiedzieć się sporo interesujących wiadomości i okoliczności tworzenia się ruchu skautowego

na świecie. Film znajduje się w posiadaniu Redakcji i chętnie udostępniemy go członkom ZHR.

* **Przypominamy o konkursach na:** najlepszy plan pracy obozu, drużyny, kapidłkę obozową oraz najciekawsze fotografie. Szczegóły znajdziecie w numerze 6(27) „Drogowskazy”.

* **BÓG ATEISTYCZNY**

Gazeta Polska w dniu 10 sierpnia 1995 roku zamieściła tekst pt.: Ateistyczny Pan Bóg druha naczelnika ZHP. Czytamy w nim:

Porządne harcerskie drużyny najłatwiej znaleźć w patriotyczno-katolickim Związku Harcerzy Rzeczypospolitej (ZHR), choć zdarzają się także w postkomunistycznym Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP). Trzeba tu jednak być ostrożnym w ocenie i decyzji.

W kadrze instruktorskiej ZHP nadal pracują ludzie, którzy przed kilku czy kilkunastu laty wyrzucali z harcerstwa niepokornych instruktorów winnych takich *wykrzoseń*, jak stosowanie w pracy z harcerzami patriotycznej symboliki (orzeł w koronie, krzyż), czy udział w niepaństwowych uroczystościach patriotycznych.

Harcerze z ZHR i podobnych formacji już w latach 70-tych podczas papieskich pielgrzymek organizowali „Białą Służbę” gdy instruktorzy ZHP bywali wówczas widoczni raczej w czasie manifestacji 1 maja i 22 lipca.

I niewiele się tu zmienia. Naczelnik ZHP, dh Ryszard Paclawski zgłaszając na Zjeździe ZHP projekt uchwały o otwartości światopoglądowej związku podkreślał, że ZHP nie był i nie będzie zależny od Kościoła, bo *wyciągnęliśmy wnioski z okresu, kiedy Związek był podporządkowany jednej organizacji politycznej*. Tak jakby kościół można było porównywać z jakąkolwiek partią, a już zwłaszcza z taką jak PZPR.

Co prawda na zjeździe przyjęto jednolitą rotę przyrzeczenia harcerskiego (kończącego się inwokacją: *Tak mi pomóż Bóg!*), lecz nawet jej zwolennicy *powoływali się — pisze PAP — głównie na „europejski sposób rozumienia Boga”, który stanowi jedynie czytelny zbiór wartości duchowych i nie jest utożsamiany z Bogiem w sensie religijnym*.

Harcerzom z ZHP miałyby pomagać w dotrzymywaniu przyrzeczenia jakiś niereligijny Bóg — Bóg ateistyczny...

M. GUGULSKI

* **ANKIETA**

W każdym numerze „Drogowskazy” znajduje się ankieta o wypełnienie której bardzo prosimy. Zebrane w ten sposób informacje zainteresują chyba nas wszystkich. Dlatego liczymy na duży udział respondentów.

KRUK

GRY HARCERSKIE (6)

ZOBACZ DŹWIĘK

Instruktor poleca małemu zespołowi (2—3 harcerzy) nagranie na taśmę magnetofonową dźwięków charakterystycznych dla określonego obiektu, miejsca lub urządzenia (fabryka, tokarnia, piła mechaniczna, podwórze wiejskie, ulica dużego miasta, warkot samochodu, boisko sportowe, silnik traktora itd.). Wybór obiektu pozostawia się zespołowi. Reszta harcerzy nie może wiedzieć o co chodzi. Natomiast zespół nagrywający winien zanotować na kartce kolejność nagrywanych dźwięków, czyniąc między nimi długie przerwy. Inaczej można wszystko pomylić.

Na zbiorce nagrania są przesłuchiwane, fragment po fragmencie. Za każdym z nich harcerze (którzy nie brali udziału w nagraniach) starają się rozpoznać, o jaki „obiekt dźwiękowy” chodzi. Wygrywają ci, którzy najszybciej rozpoznają te „obiekty”. Instruktor notuje nazwiska, a potem sumuje, kto rozpoznał najszybciej największą ilość dźwięków.

Warianty: Może być kilka zespołów nagrywających (jeśli macie kilka magnetofonów) wówczas jednak każdy z nich otrzymuje przydział określonego rodzaju i ilości obiektów, nie więcej niż po 5 przy 3 zespołach. Drużynowy może również polecić nagranie określonych dźwięków (np. zamykanie drzwi, kroki po chodniku itd.). A więc te, które harcerze słyszą często. Jest nawet pożądanie, aby harcerze usłyszeli i rozpoznali dwa rodzaje dźwięków: często i rzadko słyszane.

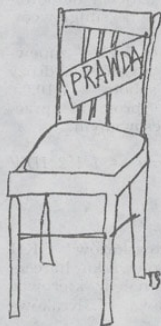
Gra kształci bardzo dobrze identyfikację sygnałów dźwiękowych. Uczy więc ona nie tylko potrzebę, ale słuchać, wzbogaca „widzenie” rzeczywistości, rozwija wyobraźnię.

SIEĆ

Przynajmniej kilkunastu chłopców rozstaw beładnie w określonym terenie w odległości 2—3 kroków od siebie tworząc sieć. Pozostawiam zawiązać oczy i zgromadzić w jednym z krańców tego terenu. Sam stań w przeciwnym krańcu i zacznij nadawać sygnały gwizdkiem, systematycznie ale niezbyt często. Twój pomocnik dotknięciem ręki co 30 sekund wypuszcza kolejnych harcerzy z zawiązanymi oczami. Ich zadaniem jest tak przebyć teren, aby nie zderzyć się z rozstawionymi na nim druhami,

którzy z kolei cały czas powinni nadawać jakieś ciche sygnały (np. klaskanie, syczenie itp.). Kto wpadnie na rozstawionego kolegę odpada z gry.

KRZESŁO PRAWDY



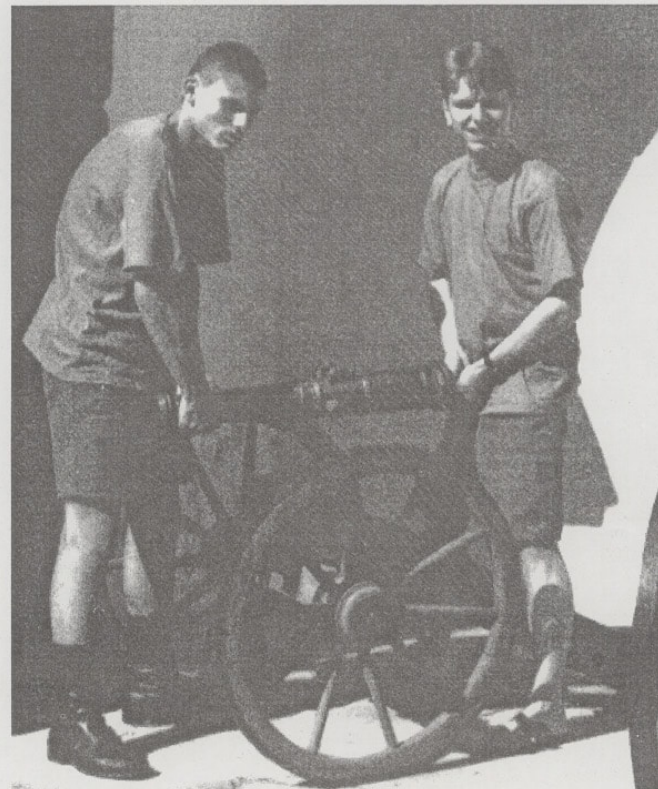
W grze bierze udział parzysta liczba harcerzy. Stoją oni w dwóch równoległych rzędach. Na czele każdego zastępowy ustawia dwa krzesła — jedno z napisem „prawda”, drugie — „fałsz”. Po odliczeniu uczestnicy gry zapamiętują swoje numery. Prowadzący wygłasza zdania prawdziwe lub fałszywe i po każdym wywołuje jakiś „numer”. Przedstawiciele współzawodniczących zespołów mają ocenić zdania siadając na właściwym krześle. Zdania mogą dotyczyć harcerstwa, np. Prawo Harcerskie ma 9 punktów, drużynowy nosi grantowym sznur, itp. Wygrywa zespół, którego przedstawiciele popełnili najmniej pomyłek.

ENCYKLOPEDYSTA

Na deszczowy dzień proponujemy grę pod hasłem „Czy znasz swoje miasto?”. W ciągu 5 minut należy wypisać na kartkach papieru jak największą liczbę nazw ulic. Po upływie wyznaczonego czasu jeden z harcerzy czyta wypisane przez siebie ulice, a pozostali skreślają je na swoich kartkach, jeżeli także je zapisali. Zwycięzcą jest ten, któremu zostało najwięcej nieskreślonych nazw ulic.

W drugim etapie zabawy trzeba opowiedzieć, co się wie o pochodzeniu nazwy ulicy, osobach lub wydarzeniach związanych z tymi nazwami. Zastęp w głosowaniu ustala, kto najciekawiej opowiadał. Grę można przeprowadzić również z innych dziedzin.

Przygotował:
ćw. Włodzimierz Kozłowski



NR 7—8 (28—29) ROK IV 25.08.1995

„DROGOWSKAZY” — PISMO INSTRUKTORÓW ZHR

Ukazuje się raz w miesiącu * Numer 7—8 (28—29) * rok IV * 24 sierpnia 1995 roku

REDAKCJA W SKŁADZIE: Włodzimierz Kozłowski ćw., Tomasz Sibora hm. (redaktor naczelny), Janina Sikorska (korekta), ks. Andrzej Zakrzewski.

Dla numeru 28—29 współpracowali: Michał Brzoza-Brzezina pwd. (Warszawa), Marcin Jędrzejewski hm. (Warszawa), Piotr Lachowski phm. (Pułtusk), Jarosław Luczyński pwd. (Aleksandrów Kujawski).

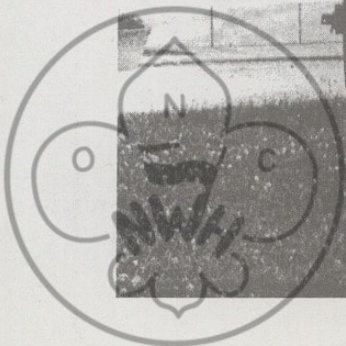
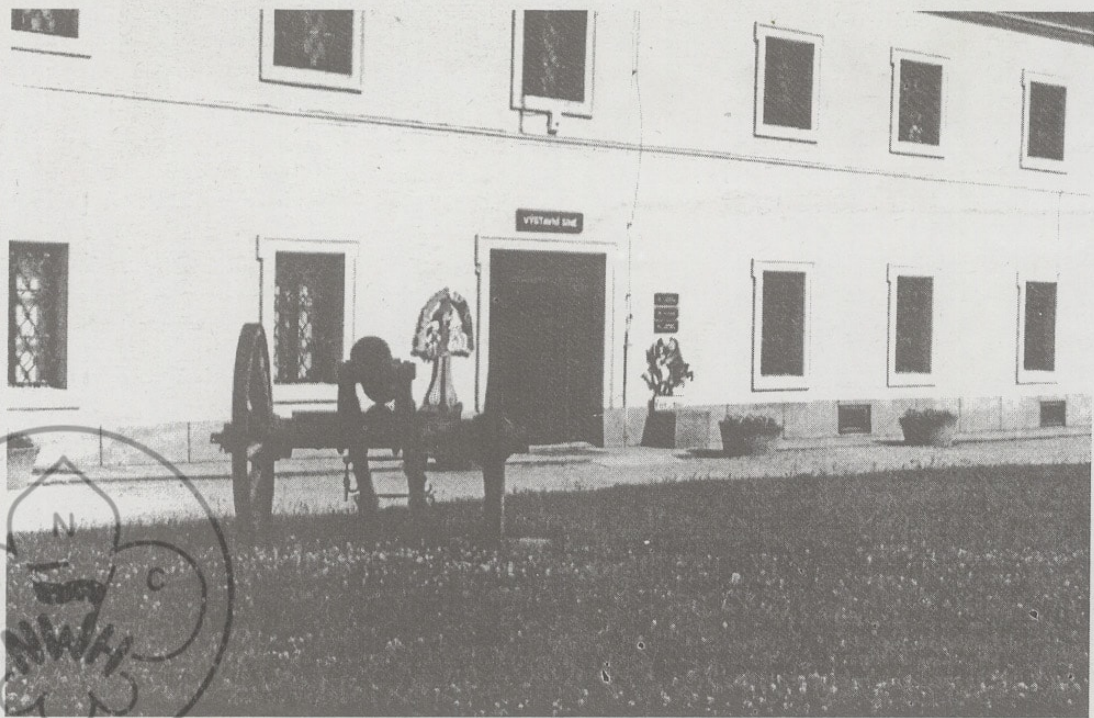
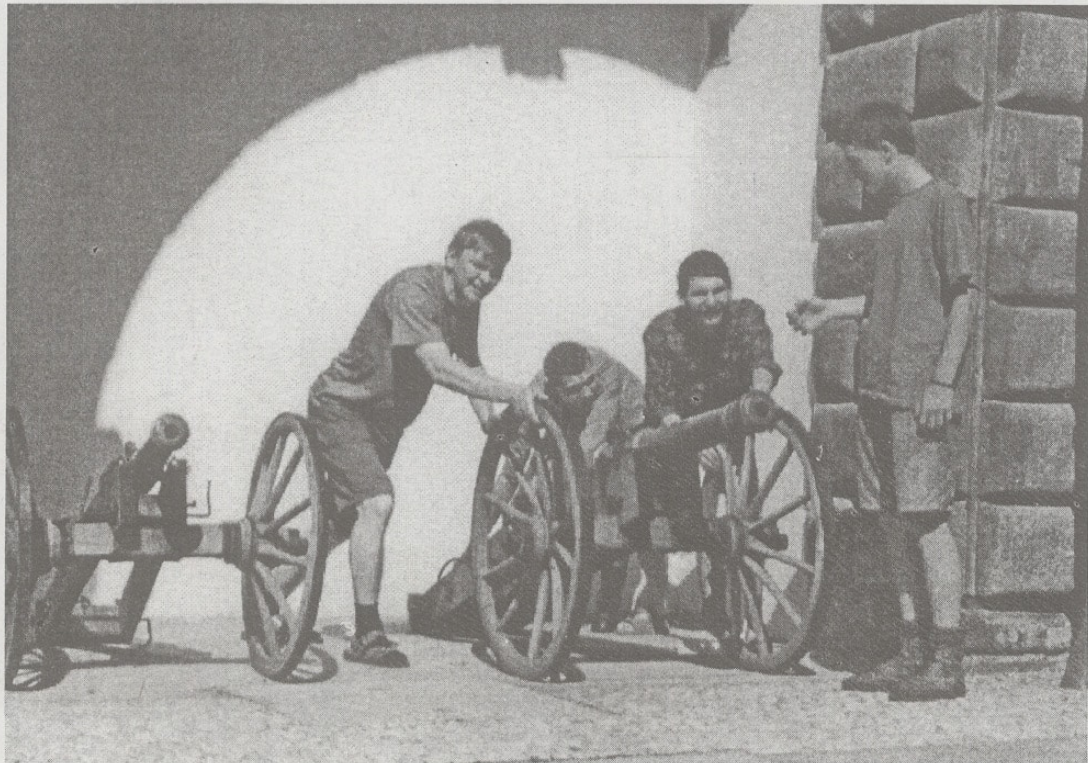
ADRES REDAKCJI: 88-108 Inowrocław, ul. Roosevelta 36, skr. pocz. 17.

WYDAWCA: GŁÓWNA KWATERA HARCERZY ZHR

Druk i oprawa: „Stempl-Druk” Inowrocław, ul. Orłowska 34

CENA 1 ZŁ

archiwum



archiwum

fotoreportaż: ks. Andrzej Zakrzewski - „Armata dla Naczelnika”